

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

nr 12, grudzień 2010

<http://magazyn.policja.waw.pl>



W numerze :

- Życzenia od Kadry Kierowniczej KSP
- Takich ludzi już nie ma...
- Czasem wulkan, czasem powódź



Kredyt gotówkowy

Skorzystaj z okazji

**OFERTA DLA
FUNKCJONARIUSZY
ORAZ
PRACOWNIKÓW POLICJI**

- oprocentowanie **11,49%**
- do **17-krotności** miesięcznych dochodów netto bez poręczycieli
- do **15 000 zł** bez zgody współmałżonka
- nawet do **150 000 zł**
- do **120 miesięcy**



Zamień swoje drogie raty na niższe - skorzystaj z oferty kredytu konsolidacyjnego

PRZYKŁADOWE RATY KREDYTU*

KWOTA KREDYTU	RATA na 36 miesięcy	RATA na 48 miesięcy	RATA na 60 miesięcy	RATA na 84 miesiące	RATA na 96 miesięcy	RATA na 120 miesięcy
5 000 zł	170	134	113	90	82	72
10 000 zł	340	269	227	179	165	145
15 000 zł	510	403	340	269	247	217
20 000 zł	680	538	453	358	329	290
25 000 zł	850	672	567	448	412	362
50 000 zł	1 700	1 345	1 133	896	823	724
100 000 zł	3 399	2 689	2 267	1 792	1 647	1 449
150 000 zł	5 099	4 034	3 400	2 688	2 470	2 173

*RRSO w rozumieniu Ustawy z 20.07.2001 r. o kredycie konsumenckim z póź. zm. wynosi 18,8% przy założeniach:

kredyt udzielany 15.12.2010 r. na 12 m-cy, w wysokości 8 000 zł, powiększony o prowizję należną Bankowi, oprocentowanie zmienne 11,49%, prowizja 3%, spłacany w ratach równych do 15. każdego miesiąca

Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego



Do Państwa dyspozycji są nasi doradcy w placówkach Banku Poczтового:

ul. Świętokrzyska 31/33 (budynek Poczty Głównej),
ul. Targowa 73 (budynek Poczty Polskiej),
ul. Wolska 56,
ul. Polna 11 (budynek IBC2),
ul. Rakowiecka 26 (budynek SGGW),
ul. Piłsudskiego 2,
ul. Warszawska 26,

Warszawa tel. **22 829 48 87/ 85, 84**
Warszawa tel. **22 670 46 80**
Warszawa tel. **22 290 31 60**
Warszawa tel. **22 328 71 14**
Warszawa tel. **22 856 97 40**
Siedlce tel. **25 640 23 33**
Nasielsk tel. **23 689 14 44**

infolinia 801 100 500**

www.pocztowy.pl

bezpieczny polski bank



*Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
niosą ze sobą wiele radości
oraz refleksji dotyczących minionego okresu
i planów na nadchodzący Nowy Rok.
W tych wyjątkowych dniach
chcemy Państwu życzyć
zadowolenia i wielu sukcesów.*

Kierownictwo Komendy Stołecznej Policji

nadinsp. Adam MULARZ

mł. insp. dr Robert BAŁDYS

insp. Tadeusz BEREDA

insp. Robert KUKIEŁKA

Takich ludzi już nie ma . . .

Wszyscy w pracy mówią o nim - Pan Józio. Pracuje w Wydziale Zaopatrzenia KSP już 40 lat. Od początku kariery zawodowej jest pracownikiem cywilnym. Wykształcił niejednego zaopatrzeniowca. „Przeżył” niejednego naczelnika. O mundurach policyjnych wie więcej niż ktokolwiek inny. Sympatyczny, wszystkim pomocny ciepły człowiek.

Szczególna data

- Do pracy przyjąłem się 1 listopada 1970 roku. Przed laty wydział mieścił się na ulicy Górnośląskiej – wspomina Pan Józef Rybak. Mój tata pracował 20 lat w zaopatrzeniu, a ja już 40. Urodziłem się 1 listopada, żonę poznałem też



Inne czasy

- Kiedyś byliśmy jedną wielką rodziną. Jeden drugiemu pomagał. Dzieliliśmy się swoimi radościami i troskami. W czasie stanu wojennego bywało tak, że i pomieszkiwaliśmy w magazynie. W nocy jeździliśmy do centralnych magazynów w Łodzi. Przywoziliśmy namioty, papierosy, pastę do zębów. Dosłownie wszystko, co było wtedy potrzebne. Natomiast w dzień „mundurowaliśmy” rezerwę z miasta. Ubieraliśmy całą Warszawę. Wtedy nie było telefonów, żeby rodzinę zawiadomić o późniejszym powrocie do domu. To były trudne czasy, ale było inaczej. Nikt nikomu nie skakał do oczu. Teraz młodzi ludzie są agresywni, pewni siebie. Mają postawę roszczeniową. Nie potrafią zrozumieć, że czegoś nie ma. Należy się, i koniec. Mówię, żeby dzwonili, dowiadywali się. Tłumaczenia, że dostaną w późniejszym terminie, na nic się zdają. W swoim dorobku ubrałem i rozebrałem tysiące ludzi – śmieje się Pan Józef.

W życiu nie miałem manka

- Owszem, kiedy jest kontrola, martwię się czy wszystko będzie w porządku, ale tylko dlatego, że każdy jest tylko człowiekiem. Staram się być dokładny. Jednak podczas przeglądu rozmyślałem czy wydałem wszystko dobrze. U mnie zawsze był porządek. Dla magazyniera to bardzo ważne. W takiej składnicy potrzebny jest zaufany człowiek, który zna sygnatury i specjalistyczne pojęcia.



1 listopada na cmentarzu. Przed laty powiedziałem jej, że tu się poznaliśmy i tu się rozstaniemy. Mamy dwóch synów bliźniaków. Jeden z nich teraz sam spodziewa się swoich bliźniaków. Jestem z nich dumny. Jak byli mali, to czasami brałem ich do pracy. Pomagali mi i tak im zostało. Jeden pracował w zaopatrzeniu jako magazynier. Swego czasu był moim kierownikiem, ale zamiast niebieskiego munduru wybrał inny. Drugi syn 15 lat pracował w Policji jako cywil. W chwili obecnej jest na szkółce w Legionowie. Jednak, jak mieli po 18-lat, nie marzyli o Policji. Kończyli studia. Nieraz mówiłem do synów „Pracuj, bądź dobrym i uczciwym człowiekiem to kiedyś, ktoś to zauważy i doceni”.

- Kiedy przychodzi nowy pobór to jest duży harmider. Lubię rozmawiać z ludźmi. Wtedy muszę skupić się podwójnie. Pytam się, czemu wstępują do Policji, przecież zarobki nie najwyższe. Ale wiem, że dla poborowych szczególnie z Polski, to jedyne źródło utrzymania. Tacy nie pytają ile będą zarabiać. Po niejednym widzę, że niedługo do mnie wróci. Spojrzę i wiem, że się nie nadaje. Mówię chłopie, trzeba przekląć i pokazać, jakim się jest twardym, bo bandzior nie przeprosi, tylko może zrobić krzywdę. No, więc niektórzy zwracają mundur. Wiadomo jednak, że Warszawa „ubiera” policjantów z Polski. Przyjmują się tutaj a potem z mundurem uciekają w Polskę. Tyle go widzieliśmy. W takie dni, kiedy są pobory mówię żonie, że mogę nie wrócić do domu, bo wydajemy nawet w sobotę i niedzielę.

Współpraca

- Przez te czterdzieści lat, krój i rodzaj mundurów zmieniał się czterokrotnie. Dziś już nie ma płaszczy sukiennych, teraz są tylko nieprzemakalne. Jednak ludzie narzekają na nowy typ mundurów. Czasami, jak nie mamy na stanie potrzebnych mundurów, dzwonimy do zaprzyjaźnionych magazynów w Gdańsku, Szczecinie czy Białymstoku. Pomagamy sobie również gdy jest pobór kobiet. Kobiety w Policji przewidzieli, ale nie przewidzieli dla nich mundurów. Przecież kobiątka w męskim mundurze to musi wszystko poprawiać.

Poprawki

- Przed laty na etacie zaopatrzenia była krawcowa. Na bieżąco wykonywała poprawki. Teraz z tego, co wiem, to krawcowa jest w OPP. Kiedyś panie mundurowe otrzymywały od 60 centymetrów do 1 metra materiału i szyły sobie same spódnice służbowe. Pamiętam, jak na zlecenie dla policjanta z WRD szyliśmy mundur. Był wysokim, postawnym mężczyzną. Wysłaliśmy go do biura. Tam wzięto od niego wszystkie wymiary i przez zamówienia publiczne zostało złożone specjalne zamówienie. - Miarę mam w oku - mówi Pan Józef. Jednak na wyposażeniu magazynów jest też sprzęt dla psów i koni służbowych. Trzeba znać nazewnictwo, sygnatury oraz gdzie, co jest położone. Kiedyś na magazynie były jeszcze druki, rzeczy kolonijne, materace, poduszki. Wszystko miało swoje nazewnictwo.

Jak jeden dzień

Bardzo lubię swoją pracę. Nigdy nie przyszło mi do głowy, aby zmienić ją na inną. Ta praca dawała i daje mi dużo satysfakcji. Całe życie



w magazynie. Te 40 lat zleciało jakbym obszedł cały teren pracy dookoła. Ja po prostu lubię tu pracować. Może pozwala na to moja natura, która zawsze mnie wspierała w dawaniu innym pomocnej dłoni. Nigdy nie miałem z nikim spięcia. Kiedy w 2009 roku odszedłem na emeryturę, obecny zastępca wydziału zaopatrzenia Pani Barbara Hulbój powiedziała do mnie „Rybak wracaj”. Razem pracowaliśmy przed laty ramie w ramie. Zna mnie i wie, co potrafię. Przed laty i ja bałem się, że mogą mnie zwolnić. Cięcia w ludziach były wszędzie. I mnie mogło dotknąć bezrobocie. W ‘76 miałem propozycję przejścia na etat do KGP. Ówczesni przełożeni nie chcieli mnie puścić. Zapewniali, że zostanę w służbie u nich. Kiedyś w magazynie byli również mundurowi. I tak lata mijały. Człowiek musi lubić swoją pracę, bo wtedy wykonuje ją jak najlepiej. Myślę popracować jeszcze z rok, a potem już na zasłużoną emeryturę.

Za swoją postawę i zasługi pan Józio został nagrodzony brązowym i srebrnym krzyżem. Ponadto od Komendanta Stołecznego Policji za długoletnią pracę otrzymał dwa zegarki. Sam nadinsp. Adam Mularz poprosił go, aby jeszcze został na służbowym posterunku. Bo takich ludzi jak on już nie ma. Pobierając przed laty mundur nie spotkałam Pana Józia, a szkoda, może miałabym lepiej dobrane umundurowanie.

*Wysłuchała
mł. asp. Ewa Szymańska-Sitkiewicz*

Czasem wulkan, czasem powódź

Pogoda w naturalny sposób wpływa na jakość życia, a więc również na warunki pracy. Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy zjawiska klimatyczne i atmosferyczne stają się coraz bardziej skrajne, zaś ich dokuczliwość rośnie. Wszyscy odczuwamy skutki tego, co dzieje się w przyrodzie. Postanowiliśmy sprawdzić, w jaki sposób pogoda wpłynęła w ostatnim czasie na pracę funkcjonariuszy komisariatów specjalistycznych.



Ukryte pod ziemią metro uznawane jest przez niemal 95% pasażerów za bezpieczny środek stołecznej komunikacji. Decydujący wpływ na ten sposób postrzegania ma działalność funkcjonariuszy komisariatu zlokalizowanego na stacji Centrum. Spośród komisariatów specjalistycznych ich praca jest w najmniejszym stopniu warunkowana przez pogodę. **Zastępca Naczelnika Wydziału Prewencji, podkomisarz Grzegorz Klos**, słysząc pytanie o wpływ pogody na jego pracę, przekornie odpowiada: u nas jest zawsze bezchmurne niebo. Wtórzy mu **komendant komisariatu, podinspektor Małgorzata Domagalska**, stwierdzając z nieskrywanym zadowoleniem, że pory roku pod ziemią są mniej uciążliwe. Dyskomfort powodują jednak: brak światła dziennego, przeciągi, stosunkowo duże zapylenie powietrza, nieustanne narażenie na hałas oraz wibracje spowodowane ruchem podziemnej kolejki, a także odczuwalne w codziennej służbie różnice ciśnień panujące na poszczególnych poziomach metra.

Funkcjonariuszom tej jednostki pogoda tylko nieznacznie jest w stanie zakłócić pracę. Specyfika ich służby polega na tym, że przebywają przede wszystkim w pociągach i na stacjach metra, w związku z czym niewiele zjawisk atmosferycznych ma szansę dotkliwie im dokuczyć. Policjantom dbającym o bezpieczeństwo w warszawskiej kolejce niedogodności sprawić może tylko temperatura i woda. Sporadyczne zalania, czy też raczej podtopienia pojedynczych stacji zdarzają się przy ulewnych deszczach. Mnoży to ilość obowiązków funkcjonariuszy, powoduje działanie od strony zabezpieczenia akcji i czynnej współpracy z innymi służbami. Jak sami mówią, zdarzenia te nie mają charakteru katastrofy i nie wpływają znacząco na pracę metra ani jego funkcjonariuszy. Temperatura powietrza natomiast, w podziemiach z zasady umiarkowana, również potrafi dać się we znaki, gdy osiąga skrajne wartości. Policjanci metra zwracają jednak większą uwagę na problem, jakim jest wymóg ciężkiej wielogodzinnej służby o pieszym charakterze oraz nocne samochodowe patrole okolic stacji. Skrajne warunki pogodowe są mniej dokuczliwe aniżeli u kolegów z innych jednostek.

Pani komendant podkreśla, że najważniejszą dla niej i jej podwładnych kwestią jest faktyczny stan bezpieczeństwa panujący w metrze, wartość i skuteczność ich pracy prewencyjnej oraz to, że obecność policjantów w kolejce postrzegana jest przez pasażerów bardzo pozytywnie – wszelkie niedogodności służby ustępują na drugi plan. Policjanci tego komisariatu marzą o nowej, zaprojektowanej już siedzibie, która pojawi się wraz z drugą linią metra. Przygotowują się na wyzwania związane z budową nowej infrastruktury metra warszawskiego oraz realizacją zadań związanych z organizacją Euro 2012 i jednogłośnie mówią: idziemy w kierunku nowoczesności.

X X X

Komendant komisariatu kolejowego, Krzysztof Radzik, przyznaje ze stoickim spokojem, że u nich pod ziemią jest trudniej niż na zewnątrz. Jednostka, którą kieruje, dba o bezpieczeństwo na wszystkich warszawskich stacjach i dworcach. Komendant zapewnia, że on i jego policjanci są przygotowani na wszelkie wyzwania

i różnorodne warunki zewnętrzne, ale skutki pogody bywają dla nich uciążliwe.

Zwłaszcza podczas panujących przez większość tegorocznego lata upałów warunki na dworcu dawały się policjantom we znaki. Parne, stojące powietrze w połączeniu z zapachami pochodzącymi z wypełniających przejścia podziemne punktów gastronomicznych nie wpływają korzystnie na komfort służby. Funkcjonariusze czekają niecierpliwie na zakończenie remontu obiektu, bowiem wtedy intensywne zapachy w głównej mierze znikną. Wyniknie to ze zmiany funkcjonalności dworca – jedzenie będzie tam tylko sprzedawane, już nie przygotowywane.

Przy deszczowej pogodzie uciążliwości pracy zmieniają swoje oblicze. Ze specyfiki obiektu – jego wieku, stanu konserwatorskiego – wynikają... przecieki. Zimą natomiast policjantom dokuczają przeciągi hulające w przestronnych tunelach podziemnych. Zjawiska pogodowe wpływają na postępującą dewastację budynku dworca, co odbija się na warunkach, w jakich przychodzi pracować policjantom w tym obiekcie. Komendant Radzik opisuje co prawda niedogodności pogodowe trapiące jego funkcjonariuszy, ale to nie na ten aspekt pracy pragnie zwrócić największą uwagę, to nie on jest ich największym problemem. Najbardziej dokuczliwe są przestępstwa, które zdarzają się na trasach, często odległych od Warszawy, zaś z braku innej możliwości zgłaszane są po przyjeździe podróżnych na Dworzec Centralny. Komisariat kolejowy ma wówczas bardzo ograniczony zasób informacji, jakie może zebrać na temat zdarzenia. Komendant podkreśla w tym miejscu znakomitą pracę swoich funkcjonariuszy, których opisuje jako mądrych fachowców.



Policjanci z komisariatu kolejowego w Warszawie mogą być narażeni na niekorzystne warunki atmosferyczne i inne niedogodności, ale mimo wszystko deklarują, że nic nie może ich zaskoczyć. Funkcjonariusze jednostki z Dworca Centralnego mają duże doświadczenie nie tylko w pokonywaniu przeszkód pogodowych, ale i reagowaniu na bieżące wyzwania pracy. Są pewni swoich umiejętności zwłaszcza w kontekście nadchodzących mistrzostw Euro'2012, bo – jak stwierdzają bez cienia wątpliwości w głosie – policja da sobie radę.

X X X

Funkcjonariusze jednostki w porcie lotniczym im. Fryderyka Chopina są w swojej służbie nieco bardziej zależni od warunków zewnętrznych. **Komendant Krzysztof Padewski** zapewnia, że przy tak dobrze urządzonej infrastrukturze lotniska i znakomitym wyposażeniu komisariatu pogoda nie jest dla jego policjantów problemem. Podczas dłuższej pogawędki przekonujemy się o tym. Nawet pomimo tego, że komendant wymienia utrudnienia: upał, mrozy, woda, remonty i powodowane nimi utrudnienia w ruchu drogowym, niemal jednym tchem.

W ostatnim czasie zmieniła się specyfika służby w komisariacie na Okęciu. Stała się ona bardziej dynamiczna, zaś w miejsce stricte patroli pieszych w większym stopniu wykorzystywane są różnorodne środki transportu. Wyposażenie jednostki stwarza coraz bardziej komfortowe warunki. Ponadto patrole piesze, jeżeli się zdarzają, wśród podstawowych zadań mają kontrolowanie stanu bezpieczeństwa wewnątrz terminali. Klimatyzowane hale lotniska mogą w razie potrzeby służyć im za schronienie przed ciężki-



mi warunkami atmosferycznymi. Mimo to pogoda wpływa na ich pracę w znacznym stopniu.

Infrastruktura lotniska jest tak skonstruowana, że większa ulewa lub burza powoduje wstrzymanie ruchu lotniczego. W tej procedurze nie ma newralgicznych punktów, które utrudniałyby pracę policjantów z Okęcia, ale zakres ich co-



dziennych zadań poszerza się wówczas w naturalny sposób. Woda potrafi też w inny sposób dać się we znaki funkcjonariuszom komendanta Padewskiego. Do tej pory wspominają, jak po jednej z ulew ulica Żwirki i Wigury zmieniła się na wysokości lotniska – czyli w obrębie terenu, którego zapewnienie bezpieczeństwa leży w gestii naszego komisariatu – w imponujące rozlewisko. Pamiętają też utrudnienia w ruchu drogowym, jakie spowodowało to wydarzenie.

Niecodzienne mrozy i upały dawały się policjantom z opisywanego komisariatu specjalistycznego podobnie, jak nam wszystkim. Przy niskich temperaturach są oni narażeni na przeciągi w obrębie licznych otaczających lotnisko parkingów i podjazdów. Latem natomiast wystawieni są bezpośrednio na promienie słoneczne. Naturalnie, przy skrajnych wartościach temperatury powietrza te niedogodności silniej odbijają się na komforcie służby. Upały letnich miesięcy dawały się na Okęciu we znaki bardziej niż zwykle, bo ich efekt zwielokrotniony był prowadzonymi tam pracami robotycznymi, które są potężnym źródłem ciepła.

Wyjątkowe utrudnienia w pracy wywołane warunkami atmosferycznymi związane były z chmurą pyłu wulkanicznego znad Islandii. Podobne niekonwencjonalne i nieprzewidywal-

ne zjawiska stanowią największe utrudnienie dla pracy zarówno samego lotniska, jak i znajdującego się na nim komisariatu. Na pamiętkę paralizującej europejską przestrzeń lotniczą chmury pyłu i udziału jego komisariatu w Operacji „Pamięć” komendant przechowuje na półce w swoim gabinecie słoiczek z popiołem wulkanu Eyjafjöll.

Komendant Padewski co prawda opowiada o zjawiskach pogodowych i wpływie, jaki one mogą mieć na pracę komisariatu, którym zarządza, ale nie przykładą do nich szczególnej wagi. Mówi, że to ludzie tworzą atmosferę, klimat, a gdy ona jest dobra, warunki atmosferyczne usuwają się na daleki plan. Młodszy inspektor Padewski nie wprowadza klimatu nerwowości – w zamian stwarza pogodę dla wzajemnego szacunku w spokojnej współpracy, w której zawsze jest chwila i miejsce na uśmiech czy gest pełen ciepła. Dowódca komisariatu specjalistycznego w warszawskim porcie lotniczym zachwala swoich policjantów, życząc każdemu przełożonemu takiej załogi, która oferuje tyle zaangażowania w swoje obowiązki. Pogoda w tej jednostce jest adekwatna do słów komendanta Padewskiego: rozumiemy, że to nasze wspólne podwórko i atmosfera na nim jest również wspólna.

X X X

Praca funkcjonariuszy rzecznych jest w oczywisty sposób najbardziej uzależniona od warunków pogodowych spośród stołecznych komisariatów specjalistycznych. Ich służba ze względu na swoją specyfikę i wymogi w przeważającej części odbywa się w terenie. Dbają przecież o bezpieczeństwo na i nad okolicznymi dla Warszawy rzekami oraz zbiornikami wodnymi.





Podstawowym środkiem lokomocji jest dla policjantów rzecznych łódź patrolowa. Pomimo ekspozycji na kaprysy pogody, jakiej dostarcza im przebywanie w motorówkach na wodzie, funkcjonariusze są zadowoleni z pracy w tej jednostce i z jej wyposażenia w sprzęt. Cenią sobie zwłaszcza najnowszy nabytek komisariatu, czyli zakupioną przez stołeczny ratusz nowoczesną łódź z napędem śmigłowym. Jest to bardzo funkcjonalny podarunek, który potrafi pokonywać duże odległości nawet przy minimalnej ilości wody.

Łodzie mają to do siebie, że mogą się poruszać wyłącznie w warunkach pływalności. Chodzi głównie o brak lodu. W zimie, gdy mrozy zmieniają stan skupienia wody, możliwość patrolowania rzek i pobliskich terenów zapewniają poduszki. **Zastępca komendanta komisariatu, podinspektor Marek Gago**, wymieniając pozostałe środki transportu będące w jego dyspozycji, jak rowery, quady, samochody oznakowane i nieoznakowane, nie mógłby wskazać najistotniejszego, najbardziej przydatnego. Uzasadnia swoje niezdecydowanie obszernie opowiadając o sprawach, w jakich są one wykorzystywane. Każdy z nich służy do innego celu.

Policjanci rzeczni na upał nie narzekają. Cieszą się z możliwości wypłynięcia, dobrych warunków na wodzie i widoczności, którą zapewnia słońce. Zimą jest gorzej. Nie w każde miejsce można wtedy dotrzeć, nawet poduszkowcem, którym przemierzać można co prawda lodowe lub zaśnieżone powierzchnie, ale tylko te gładkie i o wiadomym podłożu. Burze, na których niedobór ostatnio nie możemy narzekać, o wiele poważniej zakłócają pracę komisariatu. W przy-

padku oberwania chmury wszystkie jednostki znajdujące się na wodzie mają obowiązek przybicia do najbliższego brzegu. Te, które nie zdążą zmienić środka transportu na inny, bezpieczniejszy, muszą przeczekać burzę. Patrol traci wtedy nieco efektywności. Jedynym wyjątkiem jest sytuacja, w której zagrożone jest czyjeś życie. Wtedy akcja ratownicza jest podejmowana bez względu na pogodę.

Zagrożenie powodziowe i zalanie terenów nadwiślańskich, które miało miejsce w tym roku w stolicy wpłynęło dość poważnie na pracę „riecznych”. Komendant Gago śmieje się, że im po prostu zwiększył się obszar patrolowania. Teraz łatwo jest żartować, ale wtedy utrudnienia były znaczne. Komisariat był postawiony na nogi w trybie alarmowym, cały stan jednostki pracował lub pozostawał w stanie gotowości – tak było przez niemal miesiąc. W tej ciężkiej sytuacji ludzie również dostarczali zagrożeń, chociażby przez nierozsądne pomysły wchodzenia na wały przeciwpowodziowe i obserwowania Wisły.

Policjanci komisariatu rzeczno wystawieni są bez ustanku na pogodowe kaprysy. Niejednokrotnie warunki ich pracy są obiektywnie tak ciężkie, że dla przeciętnego człowieka byłyby uciążliwe. Z tego faktu głównie wynika duża rotacja funkcjonariuszy. Wielu nie potrafi znieść uciążliwości służby rzecznej. W komisariacie pozostają dzięki temu wyłącznie pasjonaci pracy związanej z wodą, zaangażowani w swoje działania całym sercem.

Komisariaty specjalistyczne wskutek specyfiki swojej pracy poddane są przeważnie dużemu oddziaływaniu warunków atmosferycznych. Trzeba jednak zauważyć, że wszyscy policjanci w swojej pracy narażeni są na kaprysy pogody, zwłaszcza gdy przybiera ona tak skrajną postać, jakiej ostatnio doświadczamy. Najważniejsze wydaje się to, by między ludźmi panowała dobra atmosfera, a współpraca odbywała się w dobrym klimacie. Pogoda wśród policjantów sprawia, że służba przy każdej pogodzie przestaje być straszna.

**tekst Joanna Kossowska
zdjęcia Michał Calusiński**

O dwóch takich... co służą w Policji

Sceny rodem z klasycznej komedii Williama Szekspira "Komedia omyłek" przeżywają niemal na co dzień. Zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym. Może dlatego uśmiech nie schodzi im z twarzy, a siłę daje poczucie, że zawsze mogą na siebie liczyć. Przygody policjantów bliźniaków asp. Piotra i asp. Jacka Kucharskich mogłyby stanowić kolejny rozdział wielkiego dzieła.

Różne drogi, ten sam cel

Jacek trafił do Policji w styczniu 1996 r. i rozpoczął swoją służbę patrolową w KP Leszno. Jako dzielnicowy pracuje od dziesięciu lat, początkowo w Kampinosie, obecnie w KP Ożarów Mazowiecki. W styczniu minie mu 15 lat służby, ale nie planuje odejścia na emeryturę. I choć na co dzień przychodzi mu najczęściej interweniować do awantur domowych, kocha swoją pracę. Mając w swoim rejonie takie miejscowości jak Wolica i Józefów, gdzie mieści się rozlewnia wódki, widzi ogrom nieszczęść powodowanych nadmiernym spożywaniem alkoholu.

Piotr zdradza, że początkowo z bratem obaj chcieli dostać się do wojska i studiować w Wojskowej Akademii Technicznej. Po nieudanej próbie poszli do Policji. Razem składali dokumenty, ale tylko Jacek został przyjęty. Po roku dołączył do niego Piotr i przyjął się 20 maja 1997 r. Trafił do jednostki na Ochocie, potem do Starych Babc, które wówczas podlegały pod KRP IV i tak formalnie służy tu od lutego 1998 r. W momencie utworzenia Powiatu Warszawskiego Zachodniego rozpoczął pracę jako dzielnicowy, po czasie awansował na kierownika rewiru. Po zmianach strukturalnych w garnizonie objął stanowisko asystenta w zespole ds. nieletnich.



Jest wysoko ceniony przez przełożonych, bo swoje wcześniejsze doświadczenia dzielnicowego wspaniale zaadaptował na potrzeby nowej komórki.

Ta sama twarz, dwa temperamenty

Piotr i Jacek na pierwszy rzut oka są podobni jak dwie krople wody. Po czasie widać niewielką różnicę w posturze i bliźnię, pamiętkę z dzieciństwa u Jacka. Piotr zawsze uchodził za spokojnego, a Jacek za rozrabiakę. Obaj bardzo szybko mówią, jakby chcieli przegadać jeden drugiego. Tak było od zawsze. Bardzo często obaj zaczynają swoją wypowiedź od tego samego wyrazu. Na rodzinnych spotkaniach zdarza im się pojawić w jednakowej koszuli lub krawacie w te same wzorki. Wręcz telepatia. Obaj potwierdzają, że w jakiś nieokreślony sposób wyczuwają nawzajem swoje nastroje i problemy zdrowotne, choćby dzieliło ich tysiące kilometrów.

Szkolne igraszki i nie tylko...

Oczywiście, jak wszystkie rasowe bliźniaki podmieniali się na „odpytkach” szkolnych. Jak się jeden dobrze wyuczył tematu, z otwartością dzielił się wiedzą na konto bliźniaka. Po czasie nauczyciele wytropili oszustwo, więc rozsadzili braci. Wtedy zaczęło się „podsiadanie”. Obaj wspominają ten czas z rozrzewnieniem. Obfitował w wiele omyłek i śmiesznych sytuacji. Prawdziwa zabawa dopiero się rozkręcała...

Przebieranki

Piotr – Byliśmy razem na weselu. Siedzieliśmy przy stole z dziewczyną, która przechwalała się, że rozpoznaje nas bez problemu. Dociekaliliśmy – Po czym? - Innych koszulach – powiedziała ze szczerością. W naszych głowach od razu zaświecił szelmowski pomysł. Ukradkiem wyszliśmy do toalety. Zamieniliśmy się koszulami. Wracaliśmy do stołu osobno. Ponownie zapytaliśmy „Który jest który?” Tym razem dziewczynie nie poszło tak łatwo. Powstał niezły mętlik, ale było z tego wiele śmiechu.

Pierwsza miłość Piotra

Bracia bliźniacy razem mieszkali we wspólnym domu z rodzicami. Strzała Amora pierwsza dopadła **Piotra**. Kilka dni po ślubie, miał późno zakończyć swoją służbę.

- Kończyliśmy wtedy pracę ok. 22 – wspomina - ale rozpisanie papierów zajmowało sporo czasu. Następna służba wypadała zaraz o 6 rano, dlatego też często

nie wracaliśmy do domu. Tego dnia uprzedziłem swoją nowo poślubioną małżonkę, że zostanę na noc w jednostce. O dziwo skończyliśmy bardzo szybko. Mogłem wyjść punktualnie o dziesiątej. No to cóż było robić? Przyjechałem do domu. Rozebrałem się i położyłem do łóżka. Moja rozbudzona małżonka o mały włos nie wyskoczyła z niego. Kilka razy upewniała się, czy to oby na pewno ja. Tej nocy nie mogła usnąć.

dzień. Opowiadają na zmianę.

Piotr – brat pracował wtedy w Lesznie, ja w Babicach. Tego dnia obaj byliśmy na nocnej służbie. Zatrzymałem do kontroli kierowcę. Otrzymał pouczenie i ruszył w dalszą drogę. Po przebyciu kilkunastu kilometrów został zatrzymany do ponownej kontroli. . .

Jacek – mężczyzna był w szoku. Nie ukrywał zaskoczenia. Kiedy przedstawiłem się, kierowca powiedział „Przecież już pan mnie kontrolował?”.



Pierwsza miłość Jacka

Po ślubie **Jacka** do domu Kucharskich przyjechali jego teściowie. Cała rodzina zebrała się w pokoju. Piotr stał oparty o ścianę. Jacek trzymał na kolanach swoją żonę, a kiedy wyszła do łazienki, on również opuścił pokój.

- Tak się jakoś złożyło, że się zagadałem – wspomina Piotr. Usiadłem na krześle, na którym wcześniej siedział mój brat. Naturalną sprawą było, że jego żona wracając do pokoju usadowiła się na kolanach. Tyle, że moich! Mało tego. Nie patrząc na twarz, czułym gestem pogłaskała mnie po głowie. Zorientowała się o pomyłce dopiero wtedy, gdy cała rodzina wybuchnęła gromkim śmiechem. Zerwała się na równe nogi i . . . spłonęła. Teraz coraz trudniej o takie sytuacje.

Prawdziwe d'ejà vu

Najzabawniejsza historia związana z pracą wydarzyła się 12 lat temu. Bliźniacy pamiętają dokładnie ten

„Niemożliwe” – odpowiedziałem. Mężczyzna był uparty – „Nieprawda. Nikt mnie nie wyprzedzał, a już na pewno żaden radiowóz. Niech Pan zdradzi jakim skrótem pan jechał!?” Po chwili zacząłem kojarzyć fakty. Skontaktowałem się z Piotrem. Po chwili wszystko było jasne. Wyjaśniłem, że mam brata bliźniaka. Kierowca przyznał, że w życiu się nie spodziewał takiej sytuacji, żeby legitymowała go ta sama osoba w dwóch różnych miejscach!

Superpolicjant

Piotr – kontrolowałem nastolatka w Błoniu. Przyglądał mi się uważnie, po czym zapytał czy pojawia się w szkole w Ożarowie. Wiedziałem, że chodzi o mojego brata. Nie wyprowadzałem chłopaka z błędu. Będzie wiedział, że Policja jest czujna. Inna sprawa dotyczyła konfliktu sąsiedzkiego. Umówiłem się z mieszkanką – jedną ze stron sporu - na spotkanie

wyjaśniające w komendzie. Kobieta ujrzała stojącego na dyżurce mojego brata, który nie zareagował na jej widok. Poczła się oburzona. „Był Pan ze mną umówiony, a teraz mnie Pan unika?” Zgodnie z prawdą odpowiedział, że w ogóle nie planował żadnego spotkania. „Proszę sobie nie żartować!”- krzyczała kobieta. Czuł, że kolejny konflikt wisi w powietrzu. Do momentu, kiedy wszedłem. Widząc nas obu stała oniemiała. Wyjaśniłem, że właśnie miała okazję poznać mojego brata – bliźniaka. Podczas spotkania była już bardzo spokojna.



Który prowadził?

Jacek – Oczywiście, że nie raz kusilo nas, aby zastąpić brata na służbie i na przykład wydłużyć sobie weekend. Jednak nigdy nie odważyliśmy się na taki krok. Mogłoby to nas drogo kosztować.

Piotr – Przypominam sobie taką historię... W komendzie powiatowej odbywała się odprawa. Po jej zakończeniu Jacek wyjechał radiowozem. Ujechał zaledwie kilkaset metrów i nie z jego winy doszło do kolizji z samochodem osobowym. Tak się składa, że tego dnia miałem służbę. Z kolegą otrzymaliśmy wezwanie do tego zdarzenia. Mieliśmy zbadać uczestników zdarzenia na zawartość alkoholu we krwi. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w kolizji uczestniczył mój brat. Na miejscu był już komendant powiatowy. W chwili kiedy mnie zobaczył zaniemówił. Błyskawicznie wydał mi polecenie nie wykonywania pod żadnym pozorem czynności, aby wykluczyć ewentualne podejrzenia, że moglibyśmy się zamienić.

Co słyhać?

Bardzo często obu bliźniakom zdarza się, że ktoś nieznamy pyta – Witaj stary! Co słyhać? Jacek domyśla się wtedy, że to zapewne jakiś znajomy

Piotrka, a Piotrek, że Jacka. Nauczyli się już prowadzić takie niezobowiązujące, zdawkowe rozmowy, nie wyprowadzając z błędu rozmówcy. Regułą jest jednak, aby odpowiadać z uśmiechem według zasady „nie mów drugiemu, co Tobie nie miłe”. Starają się nie zaszkodzić sobie nawzajem i nigdy nie zdarzyło się, aby któryś „oberwał” nie za swoje grzeszki.

Przyjaciół, z którymi utrzymują bliższe kontakty nie da się oszukać. Jeżeli w pierwszej chwili się nie zorientują, to wystarczy chwila, aby rozróżnili braci.

Klan Kucharskich

Bliźniacy nie są jedynymi policjantami w rodzinie. Ich siostra Ewa również jest policjantką, pracuje w tej samej jednostce, tj. KPP Warszawa Zachód. Niedawno została szczęśliwą mamą... bliźniaczek. Nie trudno się domyślić, że ich ojcami chrzestnymi zostali bliźniacy. W Policji pracuje również Renata – żona Jacka. Jest zastępcą dyżurnego w KP Ursus.

Braciom, jak do tej pory, nie urodziły się bliźniaczki, ale magia cyfr jest wielka. Otóż Piotr ma dwie córki Wioletę i Julię. Dziwnym zbiegiem okoliczności urodziły się w tym samym dniu 31 października i w tym samym dniu tygodnia – niedzielę. Jest między nimi pięć lat i pięć godzin różnicy między momentem narodzin.

Córce Jacka – Oliwii, przyświeca cyfra trzy, bowiem urodziła się 3.03.2003 o godz. 0.30. Jeżeli dodać, że bliźniacy są spod znaku... Bliźniąt, nie ma wątpliwości, że to nie przypadek.

Obaj mają wspólne zainteresowania. Pasjonują się piłką nożną. Relaksacyjnie grają, co najmniej raz w tygodniu. Mają również te same marzenia – udane życie prywatne i szczęśliwą rodzinę. Wierzą, że życie zawodowe z czasem również potoczy się szczęśliwie bliźniaczym torem.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz



Potok Serc, Nadzieja i Trzy Pączki w Tłuszczu

Tam, gdzie ponosimy trud dla drugiego człowieka, staje się on bogatszym o nas samych. Takie motto, jak i wiele innych przyświeca aspirantowi Bogdanowi Szyszkowskiemu, dyżurnemu z Komisariatu Policji w Kobylce, bezinteresownie angażującemu się w szeroko pojętą działalność charytatywną.

Mąż i ojciec dwójki dzieci. Prezes zarządu Stowarzyszenia „Potok Serc”, którego siedziba znajduje się w Tłuszczu, współpracujący ze Stowarzyszeniem Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja”.

O charytatywnej działalności **aspiranta Bogdana Szyszkowskiego** dowiedzieliśmy się podczas lokalnego festynu zorganizowanego na pożegnanie wakacji 2010 w Tłuszczu. Byliśmy mile zaskoczeni tym, że na co dzień pełniący służbę policjant dyżurny komisariatu w Kobylce aspirant Szyszkowski jest zaangażowany wraz ze swoim stowarzyszeniem w pomoc rodzinom i dzieciom niepełnosprawnym oraz ubogim. To stało się dla nas inspiracją do spotkania się z naszym kolegą oraz osobami mu najbliższymi i wspierającymi go w tak trudnym i odpowiedzialnym zadaniu.

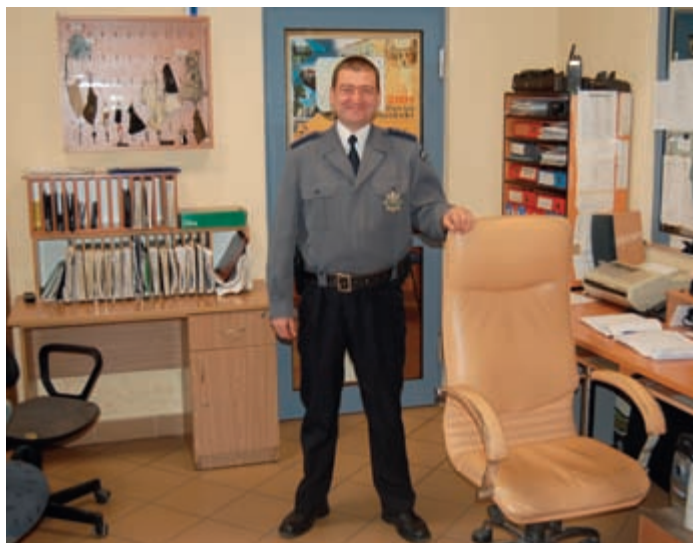
Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wizyty w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Tłuszczu. Dlaczego akurat tam? Odpowiedź jest prosta. Pracownikiem ośrodka jest żona Bogdana – Pani Agnieszka, a kierownikiem placówki Katarzyna Rostek. Obie panie z racji wykonywania swoich obowiązków pomagają osobom najbardziej potrzebującym w gminie Tłuszcz, a ponadto są czynnie zaangażowane w pomoc charytatywną. To one jako pierwsze powołały w roku 2005 Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja”. Taką formą samorealizacji życiowej Pani Agnieszka zaszczepiła swojego męża. Przez kilka ostatnich lat oboje wzajemnie się wspierają i pracują na rzecz lokalnego społeczeństwa.

Pozyskiwanie unijnych środków finansowych pozwoliło im na realizację kilku ważnych projektów, m.in. otwarcie przedszkola oraz finansowanie dodatkowych zajęć dla dzieci w gminie Tłuszcz. Duże wsparcie dla Stowarzyszenia „Nadzieja” jej członkowie otrzymali zarówno z gminy, jak i samych mieszkańców. Widząc, że taka forma pomocy najuboższym przynosi bardzo dobre rezultaty postanowiono rozszerzyć działalność charytatywną.

„Potok Serc” – stowarzyszenie, którego prezesem jest aspirant Bogdan Szyszkowski zapoczątkowało swoją działalność w czerwcu 2009 r. Oficjalnie zostało zarejestrowane w lutym 2010 r. Jak mówi sam prezes Szyszkowski - początki były trudne. Zdawał sobie sprawę, że na co dzień jest policjantem, co wiąże się z dyspozycyjnością, jak również z ogromną odpowiedzialnością na stanowisku dyżurnego jednostki Policji.

Pogodzenie tych dwóch funkcji okazało się możliwe do zrealizowania. Wspierany przez żonę i dzieci oraz przyjaciół, wielokrotnie był inicjatorem i współorganizatorem festynów, spotkań, m.in.: dożynek diecezjalnych, pożegnania wakacji oraz ostatniego przedsięwzięcia pod hasłem „Trzy Pączki w Tłuszczu”.

To wydarzenie kulturalne zostało zorganizowane w ramach projektu „Kultura ponad podziałami” oraz Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym





2010. Organizatorzy zapraszając różne osoby, w tym przedstawicieli: władz samorządowych, osób niepełnosprawnych, dzieci i młodzieży, wolontariuszy, Policji i mediów, przekazali nam sygnał, że przez kulturę wspólnie można nawiązać dialog społeczny dotyczący ubóstwa i wykluczenia społecznego. Motto spotkania brzmiało: „Człowiek tylko w społeczeństwie może uniknąć ubóstwa.” – „Ubóstwo i wykluczenie społeczne jest tam, gdzie nie możemy liczyć na pomocną dłoń drugiego człowieka”.



Widząc tak duże zaangażowanie naszego kolegi w pomoc drugiemu człowiekowi, życzymy jemu oraz wszystkim osobom wspierającym stowarzyszenie „Potok Serc” dużo siły i wytrwałości w dążeniu do zamierzonego celu.

aspirant sztabowy Tomasz Sitek - Oficer Prasowy KPP Wołomin

komisarz Wioletta Zychnowska - Stanowisko do spraw Prewencji Kryminalnej KPP Wołomin

Zdjęcia nagrodzone w konkursie „Nasze pasje w fotografii”

W dniu 10 grudnia 2010 r. zostali wyłonieni laureaci konkursu fotograficznego pod nazwą „Nasze pasje w fotografii”. Konkurs, zorganizowany przez Komendę Stołeczną Policji, honorowym patronatem objął Związek Polskich Artystów Fotografików Okręgu Warszawskiego. Celem konkursu było umożliwienie policjantom i pracownikom cywilnym KSP zaprezentowania szerszej publiczności swoich pasji, zainteresowań i dorobku artystycznego poprzez fotografię oraz promocję ich prac w środowisku zawodowym jak również w społeczeństwie.

Każdy uczestnik mógł nadesłać pojedyncze zdjęcie lub serię fotografii składającą się maksymalnie z 10 zdjęć. Wpłynęło 210 prac, 23 uczestników konkursu. Powołane przez organizatora jury przyznało:

2 równorzędne wyróżnienia za całokształt dla:
- *Piotra Rainko* z Komisariatu Policji w Wieliszewie, oraz - *Krzysztofa Stachyry* z Komisariatu Policji w Białolece.

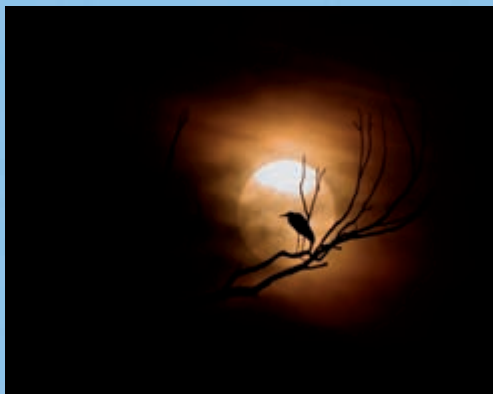
1 wyróżnienie za zdjęcie dla:
- *Wiktora Gronkowskiego* z Wydziału Ruchu Drogowego KSP zdjęcie pt. „Sztorm”

Grand Prix konkursu otrzymał:
Krzysztof Stachyra za zdjęcie „Czapla siwa na tle tarczy słonecznej”

Wszystkie fotografie będą udostępnione szerokiej publiczności na wystawie zorganizowanej w Białej Sali w gmachu Komendy Stołecznej Policji.

ml. insp. Anita Engelard

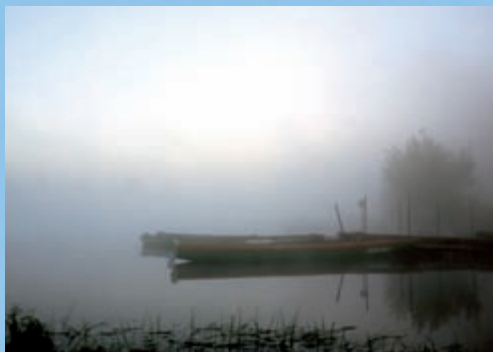
Grand Prix konkursu - Krzysztof Stachyra
„Czapla siwa na tle tarczy słonecznej”



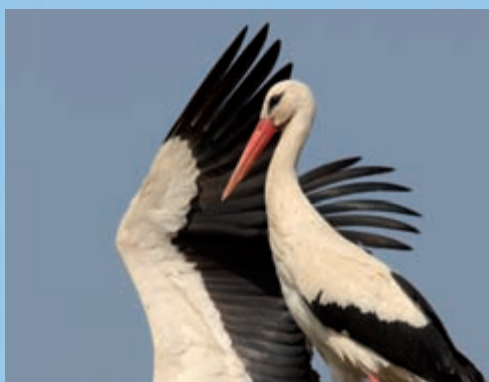
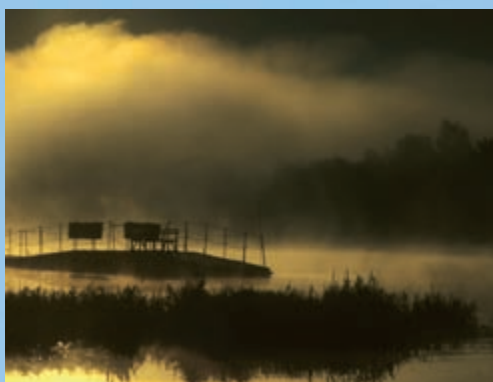
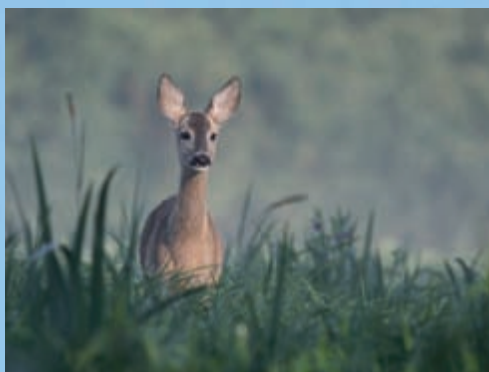
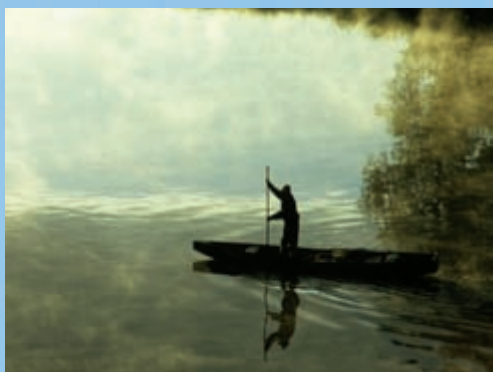
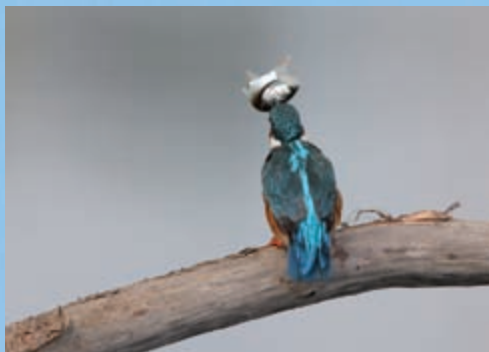
1 wyróżnienie - Wiktora Gronkowskiego
„Sztorm”



Wyróżnienie za całokształt dla:
Piotra Rainko



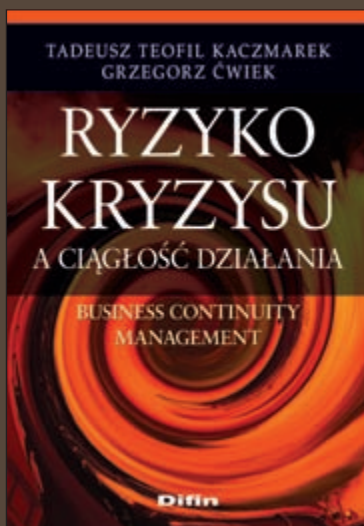
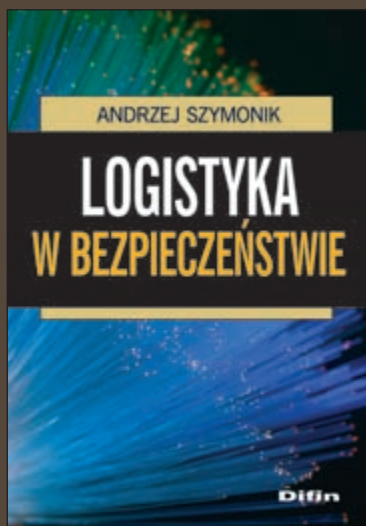
Wyróżnienie za całokształt dla:
Krzysztofa Stachyry



*Można mieć nadzieję, że nic się nie wydarzy,
ale mimo to lepiej być przygotowanym – Noe
zbudował Arkę przed powodzią.*

Difin

Zarządzanie bezpieczeństwem



**SERIA KSIĄŻEK DOSTĘPNA
w dobrych księgarniach**

www.ksiegarnia.difin.pl